Nr. 33. Lwów 15 Sierpnia 1886. Rok III.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

Przedpłata wynosi:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie	*3 złr. 50 ct.*	*Rocznie*	*8 mark.*
Półrocznie	*1 „ 75 „*	*Półrocznie*	*4 „*
Kwartalnie	*— „ 90 „*	*Kwartalnie*	*2 „*

Redakcya i Administracya
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi.

(15. Sierpnia).

Powszechna jest wiara w Kościele katolickim, że Pan Bóg N. P. Maryę, gdy życie ziemskie skończyła, wnet wskrzesił i z ciałem i duszą wziął do nieba. Na pamiątkę tego chwalebnego przejścia Maryi z tego świata do niebios, obchodzi Kościół święto bardzo uroczyste, najuroczystsze ze świąt Maryi, które się nazywa w obrządku łacińskim *Wniebowzięcie* N. P. Maryi, a w obrządku ruskim zaś *Uspenije* t. j. *Zaśnięcie* (albo szczęśliwa śmierć) N. P. Maryi. Dawniej nazwę Zaśnięcia Maryi także i w obrządku łacińskim często dawano temu świętu. Lud polski zowie to święto, *świętem Matki Boskiej Zielnej*, bo wtedy przynosi do poświęcenia snopki świeżo zebranych zbóż, zioła i owoce.

Przypatrzmyż się w duchu zaśnięciu i wniebowzięciu Najśw. Bogarodzicy.

Wiadomo, że N. P. Marya po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, zamieszkała przy św. Janie, Apostole i Ewangeliście, bo Pan Jezus z krzyża Jego opiece Ją polecił. Powiadają, że Marya po wniebowstąpieniu Pana Jezusa, żyła jeszcze na tym świecie lat około piętnaście, i to z początku w Jerozolimie, później zaś w Efezie, gdzie jak wiadomo św. Jan osiadł. Wszyscy Apostołowie, mówi podanie, często w tym czasie Maryę odwiedzali, radząc się Jej i polecając Jej modlitwom siebie i swoje prace, — a św. Jan często w domku Maryi Mszę św. odprawiał i Komunię św. Maryi podawał. Z Efezu, tak opowiadają dalej starzy pisarze, zrobiła Marya dwa razy pielgrzymkę do Jerozolimy, aby odwiedzić drogę krzyżową Swego Syna. Gdy się zaś zbliżała chwila zejścia Maryi z tego świata, wtedy — pisze św. Dyonizy Areopagita, który był obecny zaśnięciu Maryi — wszyscy Apostołowie, którzy byli rozrzuceni po różnych krańcach ziemi na opowiadaniu Ewangielii, od Ducha św. zostali o tej chwili uwiadomieni i cudownie mocą Bożą przez Aniołów sprowadzeni i postawieni zostali w skromnem mieszkaniu Maryi. A patrząc na śmierć Maryi, nad wszelki wyraz szczęśliwą, chwalili Boga w psalmach i pieniach, siebie i Kościół pamięci Maryi polecając i mile się z Nią do niebieskiego widzenia żegnając. Matka Przeczysta zaś pięknie się (jak się wyraża ks. Piotr Skarga), złożywszy między nimi i w ręku ich (jak to przedstawia cudowny Obraz Maryi w Starej Wsi), widząc Syna Swego Najmilszego z wielkiemi wojskami Aniołów, ducha Jemu, powtarzając one słowa: *oto ja służebnica Pańska,* oddała. I dały się, mówi dalej podanie, słyszeć śpiewy Anielskie i wśród tych śpiewów nieśli Apostołowie uśpioną Maryę do grobu wśród ogromnego tłumu nietylko Chrześcian, ale i Żydów i pogan, którzy chore i kaleki swe tam zanosili i tam cudów doznawali. Trzy całe dni trwała ona

muzyka Anielska i one cuda. A gdy czwartego dnia przyszli Apostołowie, aby ciało Święte jeszcze raz oglądnąć i uczcić, zanimby się na nowo w świat rozeszli, gdy grób otworzyli, ciała Świętego w nim nie znaleźli, tylko mnóstwo lilij woń dziwną i niebiańską szerzących. A wpadłszy w zachwyt, zrozumieli, że, jak mówi św. Jan Damasceński, Ten, któremu upodobało się było z Maryi Panny wziąść ciało Swoje i stawszy się człowiekiem z Niej się narodzić a po narodzeniu Swojem panieństwo Jej nienaruszonem zachować, będąc Słowem Bożem i Panem chwały, raczył także ciało Jej za życia niepokalane a po śmierci nieskażone, uczcić i przed dniem powszechnego zmartwychwstania do nieba wprowadzić.

Jakże wspaniałym musiał być ten pochód Maryi do nieba! — Pan Bóg w Trójcy jedyny odzywa się z tronu Swego do Maryi: *wstań przyjaciółko moja, piękna moja a przyjdź! pójdź oblubienico moja, pójdź, będziesz ukoronowana!* Aniołowie, ci niebios książęta, unosząc Maryę, towarzysząc Maryi, wołają na się nawzajem: *podnieście książęta bramy wasze i podnoście się bramy wieczne, i wnijdzie Królowa chwały. Któż to jest Królowa chwały? Pani mocna i można, Pani można na walce, co starła głowę węża!* Lub też unosząc się nad duchowną pięknością i nad chwałą Maryi, wołają jakby się dziwując: *któraż to jest, która zstępuje z puszczy opływająca rozkoszami?* Już stanęła Marya przed tronem Bożym, teraz hołd składa Trójcy Przenajświętszej i dziękuje za wszystkie odebrane łaski. A Trójca Przenajświętsza koronuje Ją, nie koroną ze złota, srebra lub dyamentów, ale stokroć cenniejszą koroną wiecznego szczęścia i wiecznej chwały! Koronuje Ją Trójca Przenajświętsza, czyniąc ją po Sobie Panią nieba i ziemi. Koronuje Ją na Królowę Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców, Panien i wszystkich Świętych. Całe tedy niebo cześć oddaje Maryi, jako swej po Bogu Królowej — i woła: *salve, salve, salve Regina! witaj, witaj, witaj nam w niebie nasza Królowo!*

Dlaczego w święto Wniebowzięcia Maryi wierni przynoszą do poświęcenia zboże i zioła? Oto najsamprzód, by teraz przy końcu żniw podziękować Panu Bogu za zbiory, by też poświęcone było zboże, które ma służyć do użytku naszego, czy to na chléb, czy znów na wysiew. Być także może, że w pierwszych czasach Kościoła, wierni, z grobu, w którym Marya leżała i z którego do nieba była wziętą, brali kwiaty i trawy, które na nim rosły i przechowywali je pobożnie w domach i kładli na chorych — i że na tę pamiątkę Kościół zioła w dzień zaśnięcia i wniebowzięcia Maryi święci.

Niesiesz dzisiaj, bracie drogi, do kościoła spory snop zboża i ziół. Starajże się w życiu twojem zebrać sobie spory snop uczynków dobrych, a tam zasłużysz sobie na to, że i ty kiedyś będziesz przyjęty tam, dokąd dzisiaj wzięta Marya, do nieba na szczęście wieczne! *Ks. K. F. z Tarnowca.*

Figlarz Antek.

Napisał F. P.

Żeby to w naszych karczmach choć jakąkolwiek wygodę mógł podróżny znaleźć!... ale to najczęściej: ani się gdzie przespać, ani jeść, ani pić niedostanie nic uczciwego, tylko cię tą obrzydliwą wódką częstują.

Stoi karczma na głównym gościńcu, pięciu oknami zdala świeci, zdaje się że to pałac jaki, a gdy zajedziesz, to niema się gdzie przytulić, bo tylko jedna izba pijacka i ciasny alkierz i szopa z dachem dziurawym, że ani koniom ani tobie wygody za centa.

Nie lubię ja karczem raz dlatego, że się przyczyniają do tysiąca grzechów, a powtóre dla ich brudoty, więc też w podróży zajeżdżam na noclegi zawsze do pierwszej lepszej chaty i proszę o gościnę, która mnie dotychczas nigdy nieminęła, bo po wsiach naszych, poczciwy zwykle ludek mieszka.

Raz jednak w podróży napadła mnie w lesie wichura i ulewa, przemokliśmy z furmanem do nitki, dobrze było z wieczora, a wsi jak niewidać, tak niewidać!

— Daleko do wsi? — pytam Antka, mojego chłopca od koni.

— A kto ich wie — odpowiada — mówili w tamtej wsi, że *kawałek* tylko, a myśmy już dobry *kawał* ujechali, a światła nie widać.

— A zimno ci Antku?

— Oj, do kostki przemarzłem panie, żeby choć karczma jaka, tobym się rozgrzał.

— A ja zanocowałbym w karczmie — mówię do Antka.

— Et, ktoby tam — proszę pana — nocował u żyda.

Ten mój Antek, to strasznie nie lubi żydów, bo oni mu ojca rozpoili, że z pijaństwa umarł.

Ale oto gdyśmy wyjeżdżali z lasu, zaraz ujrzeliśmy o parę stajań jakieś niewyraźne światełko.

— Patrzaj Antek — wołam — wszak to wieś!

— Ej, coś za mało świateł!

— Poganiajno, może choć karczma.

W chwilę potem zajechaliśmy pod karczmę. Antek skręcił pod samą ścianę i nuż stukać biczyskiem w okno i wołać:

— Hej tam! a chodźcie no tu: goście jadą!

— Czemu Antku nie skoczysz zobaczyć jaka karczma, tylko wołasz?

— A bo by mi siedzenie zmokło — odpowiada — a cóż to, czy nóg nie mają dla gości!?

W tejże chwili otworzył żyd okienko i pyta:

— Czy to wy Janie prowadzicie psa dla mnie?

— Bodaj cię ubito żydzie! — woła oburzony Antek — my goście, a nie Jan z psem. Słuchajno: czy w karczmie ciepło?

— Ny, jak w piekarni, bo żona właśnie piecze.

— A konie dobrze będą miały?

— O wa, jak w pałacu, niech państwo wjadą, proszę, zaraz otwieram wrota.

Zeszedłem tedy z wózka i wszedłem wprost do izby, a Antek zakręcił do szopy.

Karczma była w środku taka, jak wszystkie nasze, tylko że szczupła, bo nie miała alkierza. Daleko było do wsi na

O życiu roślin.

Pogadanka.

(Dokończenie.)

Wieleby tu jeszcze można powiedzieć o życiu roślin i ich pokarmach, lecz żeby to zrozumieć, trzeba mieć do tego naukę, którą mało kto z moich czytelników posiada. Nie będziemy tedy rozszerzać się nad tem, ale pomówimy, jak to gospodarz powinien chodzić koło swego pola, żeby mu zasiane rośliny dobrze rosły i dobry plon dały. Jak się już wie trochę, co to roślina do życia potrzebuje, to się inaczej patrzy na gospodarkę — czyli, że dziś nauka do gospodarstwa rolnego jest koniecznie potrzebną.

O cóż tedy idzie przy gospodarce? O to, aby z tego kawałka ziemi, którą mamy, jak największą mieć korzyść a najmniej wydatków i pracy. Żeby tedy mogły rośliny wzrastać i udać się, trzeba żeby oprócz pokarmów w ziemi, miały dużo słońca, powietrza i ziemię spulchnioną, do którejby powietrze, słońce i woda dostać się mogły. Dlatego to kopiemy, orzemy i bronujemy rolę, żeby była pulchna, żeby woda z deszczu łatwo przesiąkać ją mogła, i znowu jak tej wody za dużo, aby mogła odpływać. Osuszenie pola mokrego czy za pomocą rowów, czy też rurek glinianych, czyli przez drenowanie cudowne prawie daje skutki, bo odrazu pomnaża bardzo urodzaje.

Roślina do wzrostu i życia potrzebuje prócz pokarmów powstających z gnijących roślin, w których dużo jest węgla, jeszcze tak zwanych mineralnych części to jest potażu, wapna, krzemienia i fosforanów. — Jeżeli pamiętacie, cośmy powiedzieli na początku tej pogawędki, że na świecie są rzeczy *organiczne*, które mają w sobie organa czyli narzędzia do życia jak zwierzęta i rośliny, to są i drugie tak zwane *nieorganiczne* jak metale różne, siarka, wapno, miedź, kamienie różne i tyle innych, które nie mają organów żadnych do życia, bo są takie, jak ich Bóg stworzył i nie powiększają się wcale. Rola nasza czyli ziemia powstała właśnie ze skał, które powoli zwietrzały i rozsypały się, tworząc glinę i piasek. Do tych przyłączyły się potem różne masy powstałe z gnicia roślin, które mamy w ziemiach czarnych, a które nazywamy *próchnicą*. Roślina do życia potrzebuje i owych minerałów to jest części powstałych z rozsypania skał, bo w nich znajduje się wapno, potaż, krzemień, fosfor, jak równie i tych które się w próchnicy znajdują. Że tak jest, łatwo możemy się przekonać, spaliwszy jaką roślinę. To wszystko, co ona wzięła z próchnicy i z powietrza, spali się ze szczętem, a to co z minerałów, nie spali się, ale zostawi popiół, bo minerały się nie palą. Jak więc zaczęli ludzie szukać, co też jest w tym popiele, to odkryli, że spaliwszy zboże z czterech morgów, w popiele który został, było 130 funtów potażu, 67 różnych mięszanin z wapna, 250 funtów krzemionki (z której jest piasek), czyli razem 357 funtów, w czem było znowu 112 funtów fosforanów, to jest takich materyi, z których składają się kości ludzkie i zwierzęce, a które znajdują się w ziarnach zboża.

Siejąc ciągle zboże na tem samem polu, to jest na owych czterech morgach, zabieramy co rok owe 375 funtów mineralnych części w postaci ziarna i słomy. Jeżeli przeto będziemy ciągle to brali, to w końcu roślinom zabraknie owych pokarmów, i ziemia wyjałowieje. Nie ma więc rady, tylko trzeba to ziemi oddać, żeby dalej rodziła, a oddać to możemy tylko nawozami. Najpospolitszą i najdawniejszą mierzwą jest gnój składający się z odchodów ludzkich i zwierzęcych i pomięszany z wszelkiemi odpadkami, jakie się w gospodarstwie znajdą, bo w nich znajdują się wszelkie organiczne i mineralne cząstki, któreśmy przez uprawę roślin z ziemi zabrali. Słoma n. p. zawiera wiele węglowych części, z niej więc robi się w roli próchnica i służy do spulchnienia ziemi. Prócz tego gnój gnijąc tworzy ciepło, jak to widzimy na nawozie końskim, ociepla więc rolę, a ciepło do wzrostu roślin jest bardzo potrzebne. Ale najlepsze z tego są nawozy płynne, jak *gnojówka* bo już mają rozpuszczone w wodzie owe części pokarmu dla roślin, które jak mówiliśmy, tylko płynnymi nawozami karmić się muszą. Dlatego też nawołujemy zawsze i nawoływać bę-

---

rozdrożu, odludnie, więc arendarz utrzymywał się głównie z wypiekania chleba, którym handlował. Był to właśnie dzień, w którym pieczono, więc rzeczywiście było ciepło, ale ani kawałka miejsca do spoczynku, bo połowę izby zabierały bety, chrapiące już bachury, szafy z księgami i świecznikami, a drugą połowę zajmowały stoły i ławki, zastawione nieckami z mąką i ciastem, z którego jeszcze starsza córka arendarzów kończyła robić bochenki. Cały ten nieład nie zraził mnie dlatego, że pragnąłem ograzć się, to też usunąwszy nieckę z mąką, wcisnąłem się za stół i zacząłem rozmowę z gospodynią, niestarą jeszcze żydówką, która na pierwsze spojrzenie, trochę głupowato wyglądała.

— Macie co jeść gosposiu — pytam.

— Ny, dziękować Bogu, wyżywiemy się i my i dzieci, chociaż trzeba ciężko pracować.

— Ależ ja nie pytam, czy wy macie co jeść, tylko czy ja co dostanę.

— Przepraszam pana dobrodzieja, jest wszystko co pan rozkaże.

— Mięso jest — pytam.

— *Buło*, ale do dworu, do Wólki, zabrali, a fajne *buło*, przy żeberku.

— Cóż mi z tego że było, kiedy teraz niema. Może macie co innego?

— Pewnie będzie, niech tylko pan rozkaże... może piwa?

— Niechcę piwa, bo wolę wprzód co zjeść, więc może jajecznicę możecie zrobić.

— Bardzo przepraszam pana dobrodzieja, ale wszystkie jaja wzięłam do ciasta, dopiero jutro mąż kupi.

— Więc czemuż gadacie że jest wszystko, skoro nic niema!?

— Niech się pan nie gniewa, to wypadek... może piwa pan dobrodziej pozwoli?

— Ależ nie chcę piwa — już wam mówiłem — skoro nie ma co zjeść, to zróbcie mi herbaty.

— Arbatyyy?... Ny, żeby *mój* nie chorował na te *febrze*, to by *buła*, ale *mój* wszystkie *arbate* na tę *chorość* wypił, a jak mu dolałam do niej octu, to takie miał poty, że strach!

— A, dajcież pokój z potami!.. Więc nie ma herbaty?

— Ny, może piwa?

Ostatnią cierpliwość straciłem, słysząc po raz trzeci o tym piwie i może byłbym już głupstwo jakie powiedział żydówce, gdyby w tej chwili nie wszedł był Antek, więc aby się uspokoić, pytam go:

— A cóż! stajnia dobra?

— At, jaka tam stajnia — przoszę pana — błoto pod nogami a dziury w dachu, ale lepiej choć tu przeczekać ulewę, bo coraz się wzmaga.

— A cóż tak długo robiłeś w stajni?

— Koniom ładziłem choć jako i trochę przyodziewę swoją wyżymałem, bo nawskróś przemokła.

— Może się napijesz wódki?

— Dziękuję panu, ja już w stajni piwa wypiłem, bom nie mógł wytrzymać z zimna.

— Na zimno lepsza wódka — mówię.

— Ady i to piwo pewno z wódką, bo mi zaraz jakby ognia nalał po nim.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

*

dziemy: szanujcie gnojówkę gospodarze, bo nawóz gęsty bez gnojówki i dziesiątej części nie wart tego, co sama gnojówka.

Łatwo zrozumiecie, że prócz gnoju, bardzo zasilają rolę inne nawozy, tak zwane mineralne, jak gips, mielone kości, popiół z drzewa, z torfu, z węgli kamiennych, popiół z ługów pozostały, wapno palone, różne odpadki z fabryk pozostałe, bo właśnie mają one to, cośmy z roli razem ze sprzętem zboża wyprowadzili.

Kto zna z czego się grunt jego składa, wie jakiego pokarmu która roślina potrzebuje, a każda potrzebuje swojego, bo rozmaicie rośnie: jedna z korzeniami głęboko zapuszczającymi się w ziemię, inna ma je po wierzchu, inna mało bierze z ziemi a więcej z powietrza, więc też dobry gospodarz musi się znać na tem i wiedzieć jak dla której utrafić. Nie wie tego, gruntu swego nie zna, więc choć nawozi, mineralne nawozy kupuje — to tylko traci pieniądze, a pożytku nie ma. Otóż widzicie, do czego to potrzebną jest nauka rolnictwa, do czego oświata, czytanie książek i gazet, które was uczą wielu pożytecznych rzeczy, żeby mieć dochód z gospodarstwa, bo inaczej nie obstoi człowiek prosty, gdy inni to wszystko znają i dobrze gospodarują. Dawniej, jak ludzie życia roślin nie badali, a uprawiali i rolę siali podług zwyczaju, — to kto miał lepszą rolę z natury i bogatą w próchnicę, więcej zboża sprzątał i u nas w Polsce lepsze były czasy, bo zboża u nas szukali. Dziś inne narody z gorszych daleko gruntów niż nasze, mają daleko więcej korzyści — a my zostaliśmy przy dawnych zwyczajach i zbiednieliśmy. Nie ma tedy rady, tylko trzeba się uczyć, bo inaczej wyrugują nas z ziemi naszej inni mądrzejsi rolnicy, a my pójdziemy na marne, na ich wyrobników. Dlatego też piszemy ciągle o tem, uczymy jak można, objaśniamy jak co się dzieje u innych na świecie i bardzobyśmy się cieszyli, żeby też nasza praca dała jakąś zachętę do nauki i przyniosła pożytek ludowi wiejskiemu. Nieraz piszą nam niektórzy czytelnicy, że za dużo uczymy, a mało zabawiamy w naszej „Niedzieli," ale my przyznajemy się, że nie jesteśmy do zabawy. Mieszkaniec wsi ma i bez nas dosyć zabawy w karczmie, na jarmarku, na weselu lub innych uroczystościach rodzinnych — a życie nie jest zabawa tylko ciężka praca i obowiązek. Na cóż się zdała nauka w szkole, jeżeli potem już nie zajrzy się do książki; szkoła poradzi tyle, że pokazuje jak się uczyć, — dalej trzeba już samemu się uczyć, bo na świecie ciągle ludzie coś nowego wynajdują, więc nie trzeba oczu i uszu zatykać, ale czytać i słuchać, bo powtarzamy: życie to nie zabawa!

Sprawy krajowe.

Powaga władz autonomicznych. Namiestnictwo zwróciło uwagę Starostw na znany reskrypt Ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie ochrony urzędowej godności i powagi gminnych, powiatowych i krajowych władz autonomicznych i ich organów — w celu zastósowania się w danych wypadkach.

Odpowiedzialność funkcyonaryuszów gminnych. — Uchwalona na ostatniej sesyi Sejmu nowela do §. 64 ustawy gminnej, na mocy której pretensye gminy do naczelników i do członków Zwierzchności gminych o odszkodowanie miały być nadal rozstrzygane nie w drodze sądowej, lecz administracyjnej — nie otrzymała sankcyi.

Rada szkolna krajowa uchwaliła uwiadomić Radę szkolną okręgową o sankcyonowaniu ustawy krajowej o obowiązku ubezpieczania od ognia budynków szkolnych i wydać rozporządzenie co do wykonania tej ustawy, zalecając przytem krakowskie Towarzystwo ubezpieczeń.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Kości jako nawóz.

(Dokończenie.)

Kości najkorzystniej używa się pod oziminę, ponieważ jej ziarno najlepiej na targu popłaca. Wybornie jednakże skutkuje nawóz z kości i pod wszelkie zboża jare, jak owies, jęczmień, groch, proso i t. d., tak samo jak i pod rośliny okopowe, jak kartofle, brukiew, rzepa, kapusta i t. d. Jednem bowiem słowem, nie ma takiej rośliny gospodarskiej, którejby kości szkodziły. Wszystkim znakomicie służą, a wyjątek stanowi ta tylko nie wielka liczba roślin ozdobnych zagranicznych w ogrodnictwie, u nas gospodarzy wcale nie obchodzi i wspominam tu o tem tylko dla wiadomości.

Kości pod kartofle użyte znakomity też skutek przynoszą, nie tylko bowiem dużo się kartofli pod krzakiem znajduje, ale te jeszcze są bardzo mączyste; zdrowe i smaczne. Kości pod kartofle najkorzystniej jest zadawać w inny sposób jak pod zboża, ale muszą być wtedy sadzone kartofle pod płóg lub radło, co jeszcze lepiej. W wyoraną bruzdę idący jeden robotnik wszędzie tam gdzie ma być posadzony kartofel, posypuje małą garstkę kości, na które dopiero kladnie się kartofel, a idący pług wyoraną skibą przykrywa tak posadzone kartofle, których reszta uprawy jest zupełnie już tak, jak zwykle. W podobny sposób postępując, oszczędza się znacznie kości, ponieważ ich się nie daje na całe pole, ale tylko w tych miejscach, gdzie są posadzone kartofle, które potem już nać swoją okazują jędrną, ciemno-zieloną i zdrową.

W taki sposób użyźniając ziemię pod kartofle, *nigdy* się nie bierze sproszkowanych kości samych, ale pomięszanych z suchą ziemią tak, jakeśmy to powyżej wskazali. Niektórzy gospodarzy domięszywują jeszcze do kości popiołu drzewnego; jest to bardzo dobre postępowanie, szczególniej godne zalecenia pod kartofle, ponieważ kości z popiołem pomięszane i dane pod nie, znakomity, prawie podwójny skutek przynoszą, a potem z pognoju tego zebrane kartofle są bardzo zdrowe. Przy dodawaniu popiołu do kartofli, trzeba jednak zachować koniecznie ten warunek, aby popiół dodawać do kości wymięszanych z ziemią dopiero w tym dniu, w którym się ma używać do nawożenia roli. Popiół naturalnie z kośćmi i ziemią musi być jak najdokładniej wymięszany. Dodany do kości popiół jest również i pod wszelkie inne gospodarskie rośliny bardzo pożyteczny i pewny w swej skuteczności, byleby był dobrze umięszany i to dopiero w tym dniu, w którym się to użyźnienie wywiezie na pole. Popiołu używa się do domięszania taką ilość, jak i kości, naturalnie jeżeli go brakuje, to się go i mniej dodaje, to jest tyle, ile go mieć na razie można. Tym co będą dawać nawóz z kości pod kartofle, przytaczamy nasze wyborne polskie przysłowie: „dobra psu i mucha, jeżeli ją złapie," — to jest popiół dodany do kości mających być użytemi pod

kartofle tak wybornie na powiększenie ich plonu wpływa, że zawsze radzić będziemy, aby jeżeli nie można go użyć więcej, to starać się dodać choć trochę, bo zawsze i to jest dobre.

Popiołu zresztą można by sobie dużo przysposobić, wybierając go często z ognisk, naprzykład co tydzień regularnie, ale zawsze tylko po zupełnem węgielków w nim wygaśnięciu. Jeden bowiem tylko żarzący węgiel niebacznie z popiołem wyniesiony, rozżarzony przez wiatr, może zrządzić straszny pożar, od czego zachowaj nas Boże! Wiemy zaś, jak to długo w popiele tlące się węgle bez zgaśnięcia leżeć mogą. Popiół długo pozostawiany w ogniskach wypala się i marnie ginie. Trzeba go więc co tydzień wybierać, a wystarczy go i na łóg do prania i na nawóz jeszcze. Przechowywa się go tam, gdzieby go wiatr nie mógł rozwiewać, wilgoć lub deszcz pozbawić siły, ani też gdzieby go kury rozgrzebywały. Dobrze go jest po zupełnem wygaśnieniu zsypywać do beczki lub w tak zwane solówki, i do niego wsypywać też sadze bardzo pożyteczne na nawóz, które ludzie nie znający się, na drogę wyrzucają. To wybieranie popiołu powinien robić sam gospodarz raz w tydzień, nie spuszczając się na żonę, a cóż dopiero na małe dzieci, gdyż o nieszczęście nie trudno, a uniknąć go zupełnie można, zachowując tu potrzebną ostrożność, której dosyć zalecać nie można. Popiół ten dodany do kości, zwłaszcza pod kartofle, znakomincie skutkuje. Lecz i bez kości wyborny on jest do posypywania łąk z rana po rosie na wiosnę, w dzień cichy bez wiatru, albo do posypywania gnoju na gnojowisku, gdzie woda nie wyługowywa nawozu.

Niektórzy gospodarze dodają do kości wapno jeszcze, jest to postępowanie jak najgorsze i dla tego nie należy go naśladować. Wapno bowiem tu dodane przeszkadza dobremu i prędkiemu rozkładowi kości, czyli ich zgniciu, z czego gospodarz ponosi szkodę, bo kości mało mu skutkują. Z tego też powodu wyżej mówiliśmy, aby nie nawozić kośćmi pola świeżo zwapnionego.

Pod samą koniczynę nie warto jest dawać kości bo to nawóz tu za drogi, skutkuje on wybornie, ale kto go chce tu użyć, to mu się zawsze o wiele lepiej opłaci dać go pod jęczmień, w który się dopiero koniczyna posiała.

Jakkolwiek jednak kości pod wszystkie gospodarskie rośliny zawsze przy zachowaniu właściwych warunków, które podaliśmy, skutkują, bo przecież są niektóre gatunki ziemi, gdzie one o wiele silniej jak na innych swój pożyteczny wpływ przez powiększenie urodzajów wywierają. Do takich gruntów należą te co mają kolor ciemny, czyli mniej lub więcej czarny, a oraz nowiny piasczyste. Nie każdy też rok jednakowo sprzyja nawozowi z kości; lata przekropne a ciepłe, bardzo są tu pomyślne, gdyż wtedy kości łatwo ulegają w ziemi rozkładowi czyli zgniciu.

Kości też znakomicie i na naturalne łąki działają, potrzeba jednak do tego celu użyć kompostu złożonego z ziemi, popiołu, trocin drzewnych, różnych chwastów, ale przed okwitnieniem wypielonych i t. d. Do tego dodaje się około 200 kilo sproszkowanych kości na hektar, a zatem mniej więcej 200 funtów na morg i ułożywszy z tego regularną kupę polewa się gnojówką, co miesiąc lub co dwa, tę kupę przez całe lato leżącą, przerabia się rydlem i znów w kupę układa. Dopiero na wiosnę, gdy łąki obeschną, nawozi się je tym kompostem, równo go wszędzie rozrzuca i dobrze się wtedy łąka bronuje. Skutkiem tego użyznienia trawa bujno rośnie, jest żyzna, soczysta, od wszelkiego inwentarza poszukiwana. Jeżeli tylko ten kompost był jak należy przygotowany, a potem równo wszędzie rozrzucony w czas z wiosną, to jego pożyteczne skutki przez lat kilka dają się z korzyścią w zbiorze widzieć.

Nawóz z kości nietylko wpływa znacznie na powiększenie urodzaju roślin, czyli ilości ich zbioru, ale jeszcze i na polepszenie ich gatunku czyli jakości. Nie tylko bowiem po nawozie z kości rodzi się zboża więcej, ale i samo ziarno jest dorodniejsze, bo jest piękniejsze, większe, i cięższe, co w dzisiejszych czasach jest rzeczą wielkiej wagi, bo tylko piękny gatunek zboża popłaca. Byle zaś z nawozem z kości jak należy sobie postąpić, zawsze po nim urodzaj jest pewny i obfity, a przez to wybornie się opłacający. Z tego powodu do użycia kości na nawóz jako bardzo pożytecznego, musimy zachęcać gospodarzy, a ci z włościan którzy w Galicyi już sprobowali tego użyznienia, poświadczą sami prawdziwość tego, co tu powiadamy.

Zygmunt Gawarecki.

ZE ŚWIATA.

Zjazd cesarzów austryackiego i niemieckiego w Gastein góruje dziś ponad wszystkiemi sprawami Europy. Dnia 8. sierpnia w Niedzielę, o godzinie 7 wieczorem przybył do Gastein cesarz austryacki, wśród grzmiących okrzyków publiczności. Przed zamkiem kąpielowym powitali cesarza książę Wilhelm pruski, ks. Bismark i inni dygnitarze, a u wchodu przedsionka oczekiwali go cesarz Wilhelm i cesarzowa austryacka. Monarchowie uściskali się i ucałowali jak najserdeczniej, poczem udali się do apartamentów cesarza niemieckiego. Hr. Kalnoky przybył do Gastein dopiero na drugi dzień rano. Że na zjeździe tym toczyły się bardzo ważne narady polityczne, to nie ulega wątpliwości, a nieobecność w Gasteinie kogokolwiekbądź z mężów politycznych rosyjskich, daje wiele do myślenia, tembardziej, że rosyjski minister spraw zagranicznych Giers, bawi w Austryi, a mianowicie w Czechach u wód w Francesbadzie. To też dzienniki mówiąc o usposobieniu mocarstw, nie piszą już o przymierzu trójcesarskim, ale tylko o przymierzu dwóch cesarzy, to jest austryackiego i niemieckiego. Rosya zaś pozostała na uboczu, co na sprawy Europejskie rzuca nie bardzo pokojowe światło, tem więcej, że zewsząd słychać tylko o mniejszych lub większych przygotowaniach wojennych.

We Francyi minister Balanżer reorganizuje armię. Reorganizacya ta polega na następujących głównych postanowieniach: Skrócenie służby wojskowej do 3 lat, zamiast 5,

a powiększenie natomiast rocznego poboru rekrutów do 192 tysięcy.. W Rzeszy niemieckiej, która ma o 9 milionów więcej ludności niż Francya, biorą co roku 136 tysięcy ludzi do wojska. Tym sposobem armia francuzka liczyłaby w czasie pokoju 600 tysięcy ludzi, to jest o 170 tysięcy więcej niż niemiecka, co bardzo Niemców niepokoi.

W Rosyi to jest w Petersburgu, przyjmują nadzwyczaj serdecznie arcyksięcia Karola Ludwika i rozpisują się o przyjaźni z Austryą, a swoją drogą zbroją się na lądzie i morzu, przygotowując się do nieuniknionej wojny z Niemcami, w której Austrya decydującą odegra rolę.

Z Wiednia donoszą, że program podróży cesarza jest następujący: Cesarz wyjeżdża dnia 8 sierpnia do Gastein, a dnia 11 powraca do Ischl. Dnia 17 wyjeżdża cesarz znowu do Gastein, aby dzień swoich urodzin 18 b. m. przepędzić u cesarzowej, która tam bawi. Dnia 22 przybędzie do Wiednia, dnia 24 lub 25 zwiedzi obóz w Bruck, a dnia 29 przybędzie do Pesztu. Ztamtąd 1, 2 i 3 Września codzień dojeżdżać będzie na manewry pomiędzy Pesztem a Białogrodem królewskim, a dnia 4 września uda się cesarz wprost do Galicyi na manewry, na które jak mówią, przybędzie także cesarzewicz Rudolf. — Ze spraw wewnętrznych donoszą, że Rada państwa rozpocznie sesyę jesienną 20 września, która potrwa najdłużej do końca października, poczem zbiorą się delegacye wspólne; piszą także, że ministeryum wypracowało projekt ustawy przeciw fałszowaniu żywności, który ma być przedstawiony do zatwierdzenia Radzie Państwa na tejże zaraz sesyi. Ustawa ta jest bardzo surową: za mniejsze przekroczenia stanowi karę aresztu do 3 miesięcy obok grzywny do 500 zł., zaś za umyślne fałszowanie, lub świadome sprzedawanie fałszowanego towaru, mogącego szkodzić zdrowiu, karę do 3, a nawet do 5 lat ciężkiego więzienia.

Nowiny z kraju.

Przemyślany 3. sierpnia (*Gospodarka gminna*). Obszar dworski Baczów w naszym powiecie został przed 13. laty rozparcelowany na 21 korpusów, które po największej części zakupili Niemcy. Jeden korpus największy nabył przed rokiem pan D... który miał zamiar podzielić go na małe parcele i rozsprzedać drobnym spekulantom.

Wskutek tego rozparcelowania, gmina Baczów, nie posiadająca żadnych łąk ani pastwisk, nie mogła nawet od obszaru dworskiego wynająć odpowiednich gruntów i zmuszoną była w innych wsiach takowe wynajmywać, płacąc rocznie czynsz do 1.200 złr.

Za radą swojego ks. proboszcza, tudzież starosty i adjunkta sądowego, powzięła gmina myśl, odkupić od pana D... korpus, na którym prócz propinacyi znajdują się obszerne łąki, pastwiska, pola i las. W tym celu wysłali włościanie deputacyę z proboszczem na czele do p. marszałka Zyblikiewicza, który nietylko ich zamiar uznał i pochwalił, ale także przyrzekł poparcie swoje przy pożyczce komunalnej.

Po tym zapewnieniu poczęła gmina z p. D... o kupno na serjo traktować, i ten odsprzedał jej cały obszar z bardzo małą korzyścią, a Wydział powiatowy bez żadnych trudności pożyczkę gminie zatwierdził, tembardziej, że dochody z propinacyi, lasu, pastwisk i t. p. wystarczą w zupełności na raty i procenta dla banku, tudzież na podatki. Po spłacie zaciągniętego długu, Baczów będzie w całym powiecie najbogatszą gminą.

Daj Boże, by więcej gmin poszło za tym przykładem i by także w innych okolicach kraju tak zacnych i rzetelnych znajdowały gminy doradców.

Z Bohorodczan donoszą nam, że na żądanie włościan powiatu tamtejszego sporządzono w bohorodczańskim Wydziale powiatowym na kilku tabelach sumaryczne streszczenie przepisów własnego zakresu działania w stylu przystępnym dla włościan i w formie nadającej się do zawieszenia na ścianie w każdej kancelaryi gminnej.

Tabele te, mieszczące w sobie przepisy co do zarządu majątku gminnego, co do związku gminnego, sprawowania policji miejscowej wraz z postępowaniem karnem, i co do kasowej i kancelaryjnej manipulacyi, będą wkrótce drukowane, stosownie do zamówień, częścią w języku polskim a częścią w języku ruskim.

Jestto pomysł bardzo praktyczny i godny naśladowania.

Kolonizacya niemiecka w Galicyi. Początek jej sięga czasów zaboru austryackiego, głównie zaś rządów cesarza Józefa II. który począł pewne upatrzone punkta w Galicyi otaczać systematycznie koloniami Niemców, z Saksonii i Wirtembergu. Protestanckie kolonie do dziś dnia zachowały swój właściwy charakter narodowy i zwyczaje; kolonie zaś katolickie prawie zupełnie spolszczały. Na 5,945.000 mieszkańców Galicyi, jest 40.000 kolonistów niemieckich.

Ochronka dla dziatwy stanęła w Staromieściu, ufundowana przez pp. Adamostwo Jędrzejewiczów, którzy ofiarowali na ten cel, jak donosi *Czas*, przeszło 3.000 złr., a przytem zabezpieczyli utrzymanie dla czterech sióstr Służebniczek. Biedna dziatwa, dotąd na łasce Bożej pozostająca, znajdzie już odtąd opiekę dla siebie i stósowne dla siebie wykształcenie, co na korzyść dziatwy, rodziców i całego społeczeństwa naszego wyjść musi.

Bursztyn. We wsi L. stracił wyrobnik Fischer w dziwny sposób życie. Chciał on przeskoczyć przez rów, oparł się o kosę, której drąg się złamał i Fischer padł tak nieszczęśliwie na ostrze kosy, że sobie szyję przeciął i w kilka minut żyć przestał.

W Stobiernej zniszczył pożar 26. z. m. 21 domów mieszkalnych, 13 stodół z żytem i paszą i 13 stajni. Z pierwszą pomocą pospieszył hr. Jan Zamojski, rozdzielając między pogorzelców 230 złr. i asygnacyę na 40 korcy żyta, obiecując nadto pomoc w materyale budowlanym. Nędza jest wielka.

W Ulanowie wybuchł d. 4. bm. wielki pożar. W ciągu kilkudziesięciu minut zniszczył około 200 domów mieszkalnych i prawie wszystkie stodoły ze zbożem. Kilka osob zginęło w płomieniach, nic nie uratowano, 400 rodzin bez dachu i chleba błaga o szybką pomoc. Hr. Hompeschowie rozdali 500 zł. i 500 bochenków chleba, celem tymczasowego złagodzenia nędzy.

Groźny pożar. wybuchł w nocy z 3. b. m. na 4. bm. w Żółkwi i przy srożącym się wietrze przybierał zatrważające rozmiary. Zgorzało 12 realności murowanych do szczętu.

Rozmaitości.

„Nowiny“, pismo dla ludu wydawane we Lwowie, w numerze 17 b. r. w artykule p. n. „Wóz szkolny“, podają myśl, aby w miejscowościach, szczególnie górskich, w których zagrody włościańskie zbyt są od szkoły oddalone, zaprowadzały gminy u siebie wóz szkolny. Wóz taki miałby ważne znaczenie, szczególnie w jesieni i w zimie, kiedy to drobne dzieci brnąć muszą w błocie i śniegu, nieraz wśród deszczu, zawieruchy i mrozu, a następnie w przemokniętem odzieniu siedzieć kilka godzin w szkole i tak napowrót wracać do domu.

Śnieg w Sierpniu. Z Gasteinu donoszą, że od chwili przyjazdu cesarza niemieckiego i cesarzowej Elżbiety, padają tam nieustanne deszcze. Temperatura oziębiła się jak prawie nigdy dotąd, a d. 5. b. m. pokryły śniegi okoliczne wzgórza. Z tego powodu nie opuszcza cesarz Wilhelm swoich apartamentów.

Sędziwy wiek. We wsi Kobielaki na Ukrainie mieszka kozak Kabłuczko, liczący 138 lat życia. Starzec jest młynarzem i obok tego zamiłowanym pszczelarzem. Najstarszy jego syn liczy 104 lat.

Cudem ocalona. *Gazeta radomska* donosi o szczególnym wypadku, który przytrafił się na kolei dąbrowskiej, między To-

maszowem a Opocznem. W dniu 24. z. m. wyprawiony został ekstra-pociąg z inżynierami dla zwiedzenia drogi. Na 45 wiorście za Tomaszowem świst lokomotywy zaalarmował jadących i pociąg po chwili stanął. Po obejrzeniu linii ujrzano za pociągiem czteroletnią dziewczynkę, leżącą pomiędzy szynami. Dziecię było tylko w omdleniu i wkrótce podniosło się o własnych siłach. Prócz nieznacznych obrażeń wskutek upadku, dziecię czuło się zupełnie zdrowem. Dziewczynka ta w chwili nadejścia pociągu stała na linii i swe ocalenie zawdzięcza nagłemu upadnięciu. Pociąg całym pędem przeszedł nad nią.

Chłopak z kociemi oczyma. W Chicago w Ameryce skonstatowali lekarze nową osobliwość. Pewna kobieta udała się do tamecznej kliniki okulistycznej, aby zasięgnąć porady dla syna, który ma dar widzenia w ciemności. Chłopaka zaprowadzono do ciemnego pokoju i tam próbowano, czy nie jestto poprostu udanie. Jednakowoż rezultat próby usunął wszelkie niedowierzanie. Przy badaniu oczu „jasnowidzącego“ przekonano się, że są one utworzone w ten sam sposób, co u kota. W ciemności źrenica chłopaką znacznie się rozszerza i dla tego może on wtedy zupełnie dokładnie rozeznawać przedmioty. Silne światło razi go; aby pewien przedmiot dobrze widzieć przy świetle, musi nań patrzeć z daleka, z blizka bowiem przedstawia mu się tylko niewyraźny obraz. Lekarze orzekli, iż ta wada oczu, jest stanowczo nieuleczalna.

Dziwny wypadek zdarzył się temi dniami w miasteczku Rudawka gub. witebskiej w Rossyi. Mieszczanin miejscowy Siwunna, dni kiika przed swym ślubem otrzymuje wiadomość, że narzeczona jego została zabitą od piorunu. Zrozpaczony jedzie na pogrzeb, gdy w tem w drodze zaskoczony burzą zostaje przez piorun zabity na miejscu.

Liczba żydów. Według kalendarza żydowskiego na rok 1886/7, który świeżo ukazał się w Paryżu, ludność izraelicka rozrzucona po całym świecie wynosi 6,300.000 dusz. W Europie znajduje się 5,400.000 żydów, miąnowicie: w Rosyi i Królestwie Polskiem 2,552.000, w Austro-Węgrzech 1,640.000 (na Galicyę przypada 688.000), w Niemczech 562.000, w Rumunii 233.000, w Holandyi 82.000, we Francyi 63.000, we Włoszech 40.000, i t. d. W Azyi liczą około 30.000 żydów (w Palestynie 25.000, w innych krajach w Turcyi azyatyckiej 175.000). W Afryce mieszka 350.000 żydów (w Abissynii 200.000, w Morokku 60.000, w Tunisie 55.000). Do Ameryki wyemigrowało od września 1884 r. do września 1885 r. 250.000 żydów.

Handel dziewczętami nie ustaje u nas, owszem, kwitnie w najlepsze. Onegdaj przytrzymano w Delatynie eleganckiego izraelitę Kaufera, który werbował młode dziewczęta i gotował już do exportu żywy towar do Ameryki, gdy żandarmerya dowiedziawszy się o tem przedsiębiorstwie, aresztowała Kaufera i odstawiła go do Starostwa w Nadwórnej.

Przeciw cyganom mają zastósować w Prusiech bardzo ostre środki. Wszyscy cyganie mają być zaraz wydaleni zagranicę.

Emigracya żydowska do Ameryki. W ostatnich czasach opuszczają Żydzi Rumunię, a *Aliance isr.* przysłała do Bukaresztu ajentów, którzy organizują oddziały wychodźców. Ostatni transport, jaki przejechał znowu przez Lwów, wynosił 200 osób, pomiędzy tem wiele kobiet z niemowlętami. Był to w tym roku już 11 transport. Emigranci należeli do najuboższej klasy. Na twarzach ich malowało się wycieńczenie i nędza. Oddział Emigrantów prowadzi ajent *Aliance izraelite*, który posiada dla wszystkich pieniądze na podróż. Ma on obowiązek doprowadzić emigrantów aż do miejsca przeznaczenia za oceanem. Podobnie wzmaga się także emigracya żydów z Rosyi do Ameryki.

Łódź z papieru. Fabrykant szwedzki z Upsali, nazwiskiem Söderman, wypłynął ze Szczecina na łodzi papierowej, mającej do 15 stóp długości. Łódź zrobiona z pojedyńczych naklejonych na siebie arkuszy papieru, a każda jej ściana posiada 9 centymetrów grubości, cała zaś powleczona jest gęstym nieprzemakalnym lakiem, a służący p. Södermana zamierza kanałem Odry udać się do Berlina, a ztamtąd przetransportowawszy łódź na Ren, odbyć w niej wyprawę po tejże rzece.

Najnowszy skorowidz wszystkich miejscowości w Galicyi i Bukowinie wyszedł i jest do nabycia u p. Jana Bigo, asystenta poczty w Złoczowie.

Ceny targowe z tygodnia.

Nazwa zboża	Za 100 kilo wagi													
	Kraków		Lwów		Tarnopol		Jarosław		Przemyśl		Rzeszów		Tarnów	
	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do	od	do
	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.	zł. ct.
Pszenica . . .	7 50	8 15	7 25	8 25	7 —	8 —	7 —	8 35	8 —	8 50	7 —	7 60	— —	7 88
Żyto	6 —	6 50	5 50	6 10	5 50	6 —	6 —	6 25	—	6 75	5 25	6 —	— —	5 88
Jęczmień . . .	5 50	6 50	5 —	6 —	5 25	5 95	6 —	7 —	5 50	6 —	6 —	6 50	— —	5 90
Owies	7 25	6 40	5 40	6 —	5 75	6 25	6 25	— —	— —	6 25	3 40	3 60	— —	7 62
Kukurudza . . .	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Groch	9 —	10 50	6 —	10 —	6 —	8 —	6 10	— —	— —	8 —	6 —	9 50	— —	8 00
Tatarka	8 50	9 —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	7 —	8 —	— —	— —
Proso	6 —	7 —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —
Koniczyna . . .	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —	— —

6% Listy Zast. Banku Włość. za 100 żądają — dają 54.
5% „ „ „ „ „ 100 „ — „ 50.
Za Rubla rosyjskiego papierowego płacą 1 zł. 22 ct.
W ogóle ruch na targach zbożowych mocny, gotowe ziarno pszenicy poszukiwane.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: ALBERT WILCZYŃSKI. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.